Nr 5. 30 stycznia. 1869.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Z kliniki profesora Gilewskiego.

Dwa przypadki wodowstrętu.

Opisał **dr. Serkowski**, asystent téjże kliniki.

(Dokończenie.)

3) Ze zboczeń w narządzie oddychania i krążenia zauważaliśmy wielką nieregularność w ruchach oddechowych i ruchach serca. Oddech, raz powolny i głęboki, staje się wnet częstym i raptownym, szczególniéj wydech utrudniony — ztąd mowa często urywana. Tętno w pierwszym dniu 68; późniéj, w chwilach większego spokoju umysłowego, uderza 80 razy na minutę, podnosi się w czasie wzburzenia umysłowego do 120, w ostatnim dniu do 160; staje się nieregularném co do siły, co do częstości i pełności uderzeń. Przytém w ostatnich dniach oko błyszczące, spojówki miernie nastrzykane, źrenice rozszerzone, twarz zarumieniona. — Ciepłota ciała w pierwszym dniu 36.5°C., podnosi się w dniu trzecim do 39.5° C., przyczém odnogi zawsze dość chłodne. — Do zboczeń w krążeniu policzyć trzeba zsinienie prawéj (skaleczonéj) ręki, i to największe w obrębie czterech blizn, które zresztą żadnéj nie okazywały zmiany. Sinica ta utrzymywała się stale na grzbiecie ręki przedbarku. Także oczy były podkute sinemi obwódkami.

4) Zboczenia w wydzielaniu. Wydzielanie śliny może wcale nie było podniesione, lecz chora wcale nie mogła jéj połykać; dlatego w ostatnich dwu dniach często ją przerabiała między językiem, podniebieniem i zębami i wypluwała.

Stolec chora miewała codziennie jeden wolny.

Mocz w pierwszym dniu czysty, jasnożółty, bez osadu, bez białka, składu prawidłowego, okazywał w trzecim i czwartym dniu znaczne zboczenia. Według rozbioru p. Buszka, kand. med., własności jego fizyczne i skład chemiczny były następujące:

Barwa brudnożółta, oddziaływanie słabokwaśne.
Ciężar gat. 1.042.
Zawiera urofeinę
uroxantynę, kw. moczowy i mocznik — w ilości znacznie powiększonéj;
fosforany ziemne, „ potasowców, chlorki, siarkany — w ilości prawidłowéj.
białka 1.3 pct. Cukru nie ma.

Osad obfity, pod drobnowidem okazuje tylko moczany.

Zwiększony ciężar gatunkowy przypisać należy głównie zwiększonéj ilości mocznika, gdyż cukru nie ma, a kwas moczowy i białko mały tylko wpływ na podniesienie ciężaru gat. wywierają. Mocno zwiększona ilość uroxantyny w moczu za-

zwyczaj towarzyszy cierpieniom ośrodków nerwowych. Chlorki w ilości prawidłowéj świadczą, że nie ma nigdzie rozleglejszéj sprawy wypocinowéj, za czém téż i ujemny wynik badania fizycznego przemawia.

Powiększona ilość mocznika i kwasu moczow. świadczy o powiększonéj przemianie istot organicznych z jednéj strony, z drugiéj przemawia za tém, że przemiana ta jest niedokładną, skoro tak znaczna ilość kwasu moczowego i moczanów na wyższe szczeble ukwasorodnienia nie przeszła.

Ostatnią sceną tego dramatu chorobowego były kurcze drgawkowe, które powstały w nocy z dnia 17 na 18 listopada w trzech napadach. Dotyczyły głównie odnóg, mięśni szyjnych i przepony, podczas gdy klatka piersiowa była niemal nieruchomą. Najmocniéj drgał prawy uchylacz głowy i zginacze przedbarku lewego. Po kurczach nastąpiły skąpe wymioty. W trzecim napadzie drgawek chora umarła.

Leczenie. Z początku ranę wytrawiano kamieniem piekielnym, poczém się w dość krótkim czasie zagoiła. — W pierwszych dniach podawano chininę, dopóki objawy zimnicy nie ustąpiły. Następnie przez cały czas pobytu w klinice aż do wybuchu wodowstrętu żywiono ją dobrze. Po wybuchu ograniczono się na oddalaniu od choréj wszelkich bodźców, mogących ją drażnić; zasłoniono ją parawanami, uspokajano moralnie, czuwano, by sobie i drugim nie zaszkodziła. Dla uśmierzenia pragnienia podawano jéj kawałeczki jabłka, ogórka. Z leków aptecznych podawano jéj tylko makowiec, który z chlebem przełykała, w ilości $^1/_4$ ziarna co dwie godziny aż do wywołania pewnego stopnia odurzenia.

Oględziny pośmiertne dnia 19 listopada okazały:

Ciało dobrze odżywione, powłoki powszechne sine, wargi sine (sinica z prawéj ręki znikła po śmierci). Gałki oczne zapadłe, źrenice skurczone (za życia rozszerzone). Na grzbiecie prawéj ręki cztery blizny.

Mózg zbitości prawidłowéj. Naczynia w mózgu i jego błonach mocno nastrzykane; istota szara wybitnie odznaczona; komórki rozszerzone, lecz płynu nie zawierają.

Rdzeń pacierzowy. Błona naczyniowa mocno nastrzykana, istota szara na przekroju rdzenia wybitnie odznaczona.

Na nerwie błędnym prawym naczynia mocniéj nastrzykane.

Mięśnie całego ciała ciemno zabarwione, suche.

Nerki miernie przekrwione.

W innych narządach nie znaleziono nic nieprawidłowego.

Gdy więc w ten sposób smutnéj nabyliśmy pewności o prawdziwości dat anamnestycznych, tj. że pies, który obie osoby pokąsał, rzeczywiście był wściekłym; gdy rozbiór zwłok przewoźnika wykluczył nam wszelkie inne przypuszczalne sprawy chorobowe; gdy wreszcie czas wybuchu choroby zgadzał się z czasem zwykle po skaleczeniu zauważanym: mogliśmy po śmierci dziewczynki wsteczny czynić wniosek, że: podobnie jak ostatnia, tak i przewoźnik uległ wodowstrętowi, i to w postaci najokropniejszéj, bo w postaci szału wściekłego.

Jeśli teraz rozpatrzymy się w obu przypadkach i porównamy je z sobą, widzimy znaczne różnice w objawach i przebiegu. Każdy przyznać musi, że byłto pierwowzór wodowstrętu, który rozwijał się u dziewczynki od pierwszego zjawiska do ostatniego według wszelkich prawideł; byłoto wierne odbicie obrazu z książki na dziewczynce żywéj, do wykończenia którego brakowało może tylko podniesienia wrażliwości odruchowéj na bodźce stałe i na błyszczące przedmioty. Nie brakowało nawet zsinienia ręki skaleczonéj, stale przez cztery dni trwającego i cierpnienia téjże. Jeśli w przypadku tym co uderzało, to było to nagłe pojawienie się białka w znacznéj ilości w moczu w trzecim dniu choroby, i podniesienie się jego ciężaru wł. w skutek obfitéj ilości mocznika i moczanów.

Inaczéj się rzecz miała w przypadku pierwszym u mężczyzny. Tu obraz był zupełnie odmienny, i rozpoznanie dla tego, ktoby się chciał wyłącznie opierać na stanie obecnym, w dniu 26 październ. znalezionym, było niepodobném. Tu tętno było szalone, chybkie, pełne, twarde, ucisnąć się nie dające, słowem takie, jakiego ani myśmy dotąd w klinice, ani prof. Gilewski w rozległym materyale szpitalów wiedeńskich, nie zauważyli. Daléj ciepłota była podniesiona, twarz zarumieniona, oko błyszczące, spojówki nastrzykane, a źrenice rozszerzone. Chory przy wizycie pił wodę skwapliwie; kurczów ani drgawkowych, ani tężcowych nie miał. Wreszcie szał wściekły trwał przez całe

20 godzin. Tylko ujemny wynik rozbioru zwłok i potwierdzenie wywiadów przez śmierć dziewczynki upewniły nas w przekonaniu, że przypady powyższe odnosić należało do wodowstrętu. Zaspokajanie pragnienia w ostatnim czasie tłumaczyć można w ten sposób, że, będąc nieprzytomnym, chory nie doznawał uczucia duszności i lękliwości, jakiego chorzy tacy, siebie świadomi, doznają, czyli że wrażliwość odruchowa przez zamącenie władz umysłowych została upośledzoną.

Tém bardziéj tętno to było uderzającém, że rozbiór zwłok wykrył znaczne i dawne stłuszczenie mięśnia sercowego, który stał się nader kruchym, nie było zaś śladu miażdżycy w tętnicach.

Pęcherzyków Marochettego nie znaleziono ani za życia, ani po śmierci w żadnym z obu klinicznych przypadków.

W jednym i drugim przypadku rozbiór zwłok wykazał przekrwienie opon mózgowych i mózgu, w jednym przekrwienie opony naczyniowéj rdzenia kręgowego i przekrwienie nerwu błędnego; w obu przekrwienie pierwszych dróg oddechowych. Czy zboczenia te w mózgu były pierwotnemi, przypady nerwowe wywołującemi, czy odwrotnie rozdrażnienie umysłowe wywołało szaloną czynność serca i nawał krwi do mózgu, nikt rozstrzygnąć nie zdoła.

Twierdzenie Wunderlicha, które opiewa, że w chorobach nerwowych znaczne podniesienie się tętna blizki kres końcowy zapoowiada, w obu naszych przypadkach silnego doznaje poparcia.

Jeden i ten sam pies pokąsał trzy osoby i wszystkie trzy umarły wśród przypadów wodowstrętu. Fakt ten daje nowy dowód, że istnieje w ustroju psim jad wścieklizny, który przez bezpośrednie zetknięcie zakazić może ustrój ludzki. Zaraźliwość jadu w tym przypadku była nader wielką. Równoczesne spostrzeganie tężca gośćcowego w klinice dało nam najlepszą sposobność porównania z sobą tych dwóch chorób; a porównanie to wykazuje jak największą różnicę nietylko w ajtyologii, ale w przypadach i przebiegu, w ogóle w całym obrazie obu tych chorób.

W nrze 48 klinicznego tygodnika berlińskiego z r. 1868 jest dowód, że wodowstręt powstać też może w skutek ukąszenia przez psa zupełnie zdrowego, czego przykład dr. Beerel przytacza na 21letnim młodzieńcu. Tenże został ukąszony przez psa, dotychczas zupełnie zdrowego, tylko podrażnionego w czasie objadu; we dwa dni późniéj dostał przypadów najwybitniejszego wodowstrętu, a w 4 dniu umarł; pies dotychczas jest zdrów.

Wreszcie z naszych przypadków wynika, że przeciąg okresu wylęgania *(stadium incubationis)*, podawany przez Virchowa na 4 do 7 tygodni, jak również czas 50dniowy czuwania, urzędownie przepisanego nad stanem osoby pokaleczonéj przez psa, jest terminem za krótkim; gdyż u przewoźnika wodowstręt wybuchł w 9 tygodniu, u dziewczynki w 78 dniu czyli w 12 tygodniu po skaleczeniu.

Materyały do statystyki lekarskiéj krajowéj.

Powiat liski w roku 1867 pod względem lekarsko-statystycznym

opisał dr. Ignacy Mamczyński, lek. pow. w Lisku.

Starostwo powiatowe liskie, mające 32·99 mil kwadr. powierzchni, liczy 62,120 ludności, 165 gmin z odrębnymi wójtami, a 159 gmin katastralnych, w całości zaś 174 miejscowości *(Ortschaften)*, a w tych 1 dekanat rzym. katol. z siedzibą dziekańską w Uhercach, 4 dek. greckokatol.: Wołkowyja, Wańkowa, Bandrów i Boberka (część), 10 probostw rzym. katol.: Nowosielce kozickie (cz.), Bukowsko (część), Hoczew, Jasień, Lisko, Polana, Poraż, Tyrawa wołoska (część), Uherce i Wołkowyja; 56 probostw gr. katol., 7 kapelanij, 6 filij, 1 probostwo ewang. w Bandrowie i 4 parafije żydowskie: w Lisku, Baligrodzie, Lutowiskach i Ustrzykach dolnych.

I. Wykaz małżeństw zawartych.

Z zaślubionych mężczyzn było w wieku:

do 24 lat włącznie	129
od 25 do 30 „ „	240
„ 31 „ 40 „ „	165
„ 41 „ 50 „ „	61
„ 51 „ 60 „ „	21
po 60 latach „	6
Razem	622

Wiek najmłodszy małżonka 17 lat
„ najstarszy „ 77 „

Z zaślubionych kobiet było w wieku:

do 20 lat włącznie	172
od 21 do 24 „ „	164
„ 25 „ 30 „ „	161
„ 31 „ 40 „ „	80
„ 41 „ 50 „ „	36
po 50 latach „	9
Razem	622

Wiek najmłodszy małżonki 14 lat
„ najstarszy „ 62 „

Postępując od najwyższéj liczby na dół, zaślubiło się par: wyzn. gr. kat. 513, wyzn. rzym. kat. 94, żydów 14, ewang. 1; razem 622.

W samém mieście Lisku zaślubionych wyzn. rzym. kat. 12 par, wyz. gr. kat. 6 par; razem 18 par.

Co do stanu byli zaślubieni: Obydwoje wolnego stanu 428, obydwoje wdowiego stanu 46, wdowcy z kobietami wolnego stanu 95, wdowy z mężczyznami woln. st. 53; razem 622.

Mięszanego małżeństwa nie zawarto żadnego.

W skutek śmierci rozwiązało się małżeństw, które trwały rok, 23; 2 lata 12, 3 l. 13, 4 l. 12, 5 lat 4, 6 l. 13, 7 l. 7, 8 l. 10, 9 l. 6, 10 l. 8, 11 l. 1, 12 l. 5, 13 l. 6, 14 l. 6, 15 l. 4, 16 l. 9, 17 l. 5, 18 l. 4, 19 l. 8, 20 l. 8, 21 l. 12, 22 l. 7, 23 l. 5, 24 l. 6, 25 l. 7, 26 l. 5, 27 l. 4, 28 l. 8, 29 l. 2, 30 l. 11, 31 l. 2, 32 l. 4, 33 l. 2, 34 l. 3, 35 l. 4, 36 l. 3, 37 l. 1, 38 l. 5, 39 l. 3, 40 l. 9, 41 l. 2, 42 l. 2, 44 l. 1, 45 l. 1, 46 l. 5, 47 l. 1, 49 l. 1, 50 l. 1, 58 l. 1, 66 l. 1, 69 l. 1, 78 l. 1; razem 285.

W skutek rozwodu nie rozwiązało się żadne małżeństwo.

Ponieważ ludności jest 62,120, przypada jedno małżeństwo na 99 mieszkańców. *(C. d. n.)*

Piśmiennictwo lekarskie.

1. Dr. L. Blumenstok: O znaczeniu „narzędzia" i „broni" ze stanowiska sądowolekarskiego. („Czasopismo, poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym, wydawane pod redakcyą wydziału prawa i umiejętności politycznych w c. k. uniwers. Jagiell." — Rok IV, 1868, str. 308—319.)

2. Tenże: Rzecz o stanowisku lekarza sądowego wobec §. 127 k. k. austr. (Tamże, str. 127—141.)

3. Tenże: O badaniu stanu umysłowego na podstawie obecnych pojęć psychiatrycznych. (Tamże, str. 519—578. — Rozprawa ta wyszła też w osobnéj odbitce z tymże napisem, Kraków 1868. Druk. uniwers. Str. 62 w 8ce w.)

SPRAWOZDANIE
prof. dra Janikowskiego.

W powyższych trzech rozprawach dr. Bl. rozbiera w sposób przystępny dla prawników niektóre pytania sądowolekarskie. W przeglądzie niniejszym zastanowimy się głównie nad temi ustępami, które swoją oryginalnością zasługują na szczególną uwagę lekarzy sądowych.

1. Pierwsze miejsce pod tym względem należy się rozprawie o znaczeniu „narzędzia" i „broni". W pracy téj usuwa autor najprzód wątpliwość, azali jest rzeczą lekarza sądowego odpowiadać na pytania, odnoszące się do ustępu *a)* §. 155 kod. karn. austr. („jeżeli uszkodzenie, lubo samo przez się lekkie, zadane było takiém narzędziem i w taki sposób, w jaki zazwyczaj wywołuje się niebezpieczeństwo dla życia....."). W szczegółowym rozbiorze przedmiotu trafnie odróżnia autor dwa różne pojęcia, tj. 1) narzędzia i 2) sposobu, w jaki takowego użyto, twierdząc co do pierwszego, że każde narzędzie bez wyjątku, które zdołało sprawić uszkodzenie lekkie w myśl ustawy, przy pewnym sposobie użycia może stać się przyczyną niebezpieczeństwa dla życia. Co do drugiego, tj. sposobu użycia narzędzia w takich razach, rozkłada autor pojęcie tegoż na trzy niezbędne warunki, tj. godzenie w pewną okolicę ciała, z pewną siłą i w pewnym kierunku. Po dokładném jednak zastanowieniu się nad tym przedmiotem sądzę, iż rozróżnienia te nie mają wielkiéj wartości w praktyce sądowolekarskiéj: ile razy bowiem uszkodzenie jest samo przez się lekkie (jak tego wymaga ustęp *a)* §. 155 kod. karn.), tyle razy brak będzie jednego z tych trzech warunków, tj. albo okolica, albo siła ciosu, albo wreszcie kierunek tegoż nie będzie taki, jaki zazwyczaj wywołuje niebezpieczeństwo dla życia. Dlatego téż, nie wiedząc, jaka jest pod względem lekarskim przyczyna ustępu *a)* §. 155 kod. k. austr., poszedłem za prof. Schauensteinem („Lehrb. d. g. M." p. 322 „Przegl. lek" 1867, nr. 42) w przypuszczeniu, że prawodawca pod ogólném pojęciem narzędzia miał tu w szczególności na myśli broń i zamiar ograniczenia użycia téjże w celach zbrodniczych; z czego wszelako nie wynika, aby w tym razie „wnioskowano nielogicznie", że narzędzie jest bronią. Przyznaję jednak, *mea culpa*, że w tém przypuszczeniu wkroczyłem już w dziedzinę nie swoję, tj. prawniczą. Nie chcąc zaś daléj w tym kierunku grzeszyć, nie pójdę za szan. autorem w określeniach pojęcia „broni", przytoczonych przez niego z dzieł rozmaitych: o ile bowiem takowe są na swém miejscu w czasopiśmie prawniczém, o tyle rozbiór ich byłby zbyteczny w piśmie lekarskiém.

2. Drugą rozprawę poczyna autor od twierdzenia nader słusznego, że pojęcia takie, jak „zgwałcenie, shańbienie, lekkie lub ciężkie uszkodzenie, poczytalność itp.", są czysto prawniczemi, i dlatego lekarz sądowy, choć je znać musi, aby swe zdanie odpowiednio do potrzeby sędziego mógł sformułować, nigdy niemi posługiwać się nie powinien.... (str. 133). W dalszym ciągu ogranicza się autor do definicyi pojęcia „spółkowania", przy czém — zgodnie z określeniami kodeksu karnego bawarskiego i saskiego — uważa, iż spółkowanie jest dokonane, jeżeli nastąpiło połączenie części płciowych, a zatém np. wprowadzenie członka do sromu *(vulva)*. Trafnie przytém autor namienia, że zadanie lekarza tak w tym, jak i w innych przypadkach sądowolekarskich, nie powinno się ograniczać na opisie zmian przedmiotowych, przy badaniu wykryć się dających; lecz tenże winien nadto udzielać swego zdania co do tego, o ile zeznania uszkodzonego, świadków i obwinionego zasługują na wiarę pod względem lekarskim. Są to wprawdzie rzeczy znane, które jednak nie zawadzi czasami przypominać, zwłaszcza prawnikom zadającym pytania lekarzowi. — Zresztą uderza mnie jeszcze w téj rozprawie następujące zdanie

szan. autora (str. 141): „że rozdział o spółkowaniu z dziećmi w najlepszych nawet dziełach sądowolekarskich tak niejasno i niedostatecznie traktowanym bywa, że po najuważniejszém nawet takowego przeczytaniu lekarz, a tém bardziéj prawnik, wyznać sobie musi, że nie o wiele jest mędrszym, niż przed czytaniem onego.“ Sądzę, że szan. autor w powyższém zdaniu zbyt surowo obszedł się z swymi kolegami, tj. pisarzami sądowolekarskimi, potępiając ich bezwzględnie wobec prawników. W każdym razie zasługiwała na uwzględnienie ta okoliczność łagodząca, że, jeśli w podręcznikach ogólnych pojedyncze pytania sądowolekarskie, a zatém i to, o którém tu jest mowa, nie mogą być w sposób wyczerpujący obrobione, to są osobne monografie, w których szczegółowe rozdziały medycyny sądowéj wszechstronnie są opracowane; na brak zaś takich monografij i co do przedmiotu poruszonego przez sz. autora, że tylko z nich przytoczymy najcelniejszą, tj. pracę profesora Tardieu p. n.: *„Etude médico-légale sur les attentats aux moeurs“*, która w zaprzeszłym roku doczekała się już piątego wydania, a przełożoną została i na język niemiecki. *(Dok. n.)*

Wyciągi z pism lekarskich.

Hildebrandt w Królewcu: O sondowaniu trąbek macicznych.

Stwierdziwszy według własnych i Martina wymierzeń macicy, że długość téjże — wyjąwszy przypadki opadnięcia i włókniaków — w jéj chronicznych cierpieniach wynosi w przecięciu 8 ctm., autor zastanawia się nad przypadkami rzadko się zdarzającemi, w których zgłębnik (sonda) w macicy, znalezionéj za pomocą dotyku na pozór nieznacznie powiększoną, dał się posuwać przez jéj ujście — z łatwością — poza miarę zwykłą, o jakichto przypadkach wspominają już Veit *(Krankheiten der weiblichen Geschlechtsorgane.* 1867, p. 258) i Mathew Duncan *(Edinb. med. Journ.* Juni, 1856). Opisuje on dwa dotyczące przypadki; jeden odnosi się do zagięcia macicy ku przodowi, w którym zgłębnik posuwał się w macicy na 18 ctm., skoro po oporze w dnie téjże, dokąd na 6.5 ctm. doszedł, zwrócił takowy ku lewéj stronie. W tym kierunku mógł zgłębnik posuwać tak dalece, że nareszcie trzon, odstający od pręcika, dotykał brzegów ujścia zewnętrznego, a guzik zgłębnika na 6 ctm. zewnątrz pępka uczuć się dał przez powłoki brzuszne. Chora miała macicę wątłą i nosiła podczas 5 tygodni leczenia podporę maciczną *(pessarium)*, złożoną z pręcika fiszbinowego, 6 ctm. długiego, usadowionego na guziku, zrobionym ze zwykłego korka. Zdaje się zatém, że koniec tego pręcika powoli wznosił się do ujścia wewnętrznego trąbki lewéj i rozszerzył takowe znakomicie. Doświadczenie powyższe udawało się podczas całego leczenia za każdém zgłębianiem. W 5 tygodni po ukończoném leczeniu, przez któryto czas chora nie nosiła podpory macicznéj, autor badał chorą ponownie. Zgłębnik posunął się na 6.5 ctm., ale obrócony i posuwany ku stronie lewéj, nie wchodził z początku daléj w tym kierunku. Skoro zaś H. wywierał przez niejaki czas ucisk guziczkiem zgłębnika w miejscu odpowiadającém ujściu trąbki, ściany nagle zwolniały, a zgłębnik posunął się znów tak wysoko, jak dawniéj, lubo nie z taką, jak przedtém, łatwością. Chora atoli uczuła tym razem boleści w lewym boku brzucha. Wynika więc ztąd, że po odłożeniu podpory macicznéj w ciągu pięciu tygodni włókna mięśni koliste około ujścia trąbki znów się ściągnęły i tylko zwolniały po dłuższym ucisku tego miejsca. — Drugi przypadek dotyczył także osoby z wątłą macicą, krwotokami i znacznym ropniem prawego jajnika, który sięgał 21 ctm. wyżéj spojenia łonowego. Zgłębnik maciczny dał się wprowadzić w tym przypadku na 20 ctm. głębokości, nie napotykając na opór niezwykły. Sądzi zatém H., że i tu zgłębnik posuwał się w trąbce, położonéj na szczycie obrzęku jajnikowego. Ważne są wnioski, które autor wyprowadza z tych przypadków. Wynika bowiem ztąd, że ujścia wewnętrzne trąbki, w stanie prawidłowym nie przepuszczające najcieńszego zgłębnika, znacznie rozszerzyć się mogą pod wpływem ucisku lub naciągania, jeśli równocześnie macica jest zwątlona. Fakt ten atoli zbija twierdzenia Astroca, Petita, Klemma, Scanzoniego co do stanowczego oporu ze strony tych ujść, wykazane silném wstrzykiwaniem do macicy na umarłych. Powyższe doświadczenia autora dają nadto wyjaśnienie niektórych zmian chorobowych, np. możności wystąpienia krwi do jamy brzusznéj w krwotoku macicznym *(haematometra)*; nakazują one większą ostrożność przy wstrzykiwaniach do macicy, jakie w ostatnich czasach po większéj części z dobrym skutkiem zalecają Savage, Scanzoni i Eulenburg w nieżycie macicy, a Grünwaldt i Winckel w chorobach połogowych; mianowicie należałoby w takich razach wprzód przekonać się przez zgłębianie, w jakim stopniu trąbki stawiają opór. Autor z powodu doświadczeń powyżéj opisanych mniéj téż jest skory do używania według Simsa stożków ze zbitéj gąbki lub blaszeńca *(Laminaria)* w celu powstrzymywania krwotoków macicznych, a to tém więcéj, ile że sam się przekonał, że w takich razach krew, nagromadzająca się w macicy, rozszerza nieraz ujście trąbki i wylewa się do jamy otrzewnowéj *(haematoma)*. — Wreszcie wzywa autor do robienia doświadczeń, o ile sondowanie trąbek mogłoby się dać użyć jako środek rozpoznawczy lub terapeutyczny w chorobach trąbek, np. w puchlinie tychże *(hydrops tubae)*. — („Monatsschrift für Geburtsk.“ Tom 31, zeszyt 6.)

M....cz.

Legrand du Saulle: O rokowaniu i leczeniu w padaczce. Znakomite skutki, otrzymane bromkiem potasu, użytym we wielkich dawkach.

(Ciąg dalszy.)

Wielu lekarzy stosowało bromek potasu w padaczce i żadnych pomyślnych nie otrzymało wyników; lecz mnie to nie dziwi bynajmniéj, bo, idąc za radą Bouchardata, przepisywali go od 20 do 20 ctgr. na dzień! jeśli się trzymali zdania Cazenava, dawka ich wynosiło od 0.1 do całego centygrama; ci, co się radzili agendy pana Bossu, doszli od 0.5 do 2 gramów. Jeśli zaś, unikając wszelkiego błędu, uciekali się do najnowszego i najpoważniejszego poradnika *(Nouveau dictionnaire de médecine et de chirurgie pratique)*, znaleźli tam ostrzeżenie, aby z największą oględnością podawać ten środek i wyczytali przepis p. Buignet, według którego dostałoby się choremu około 17 ctgr. bromku pot. Owóż wszystkie te dawki najmniejszego nie wywierają skutku, który występuje dopiero, gdy dojdziemy do 4, 5, lub 6 gramów. Za największą dawkę uważam — z uwzględnieniem danego przypadku — 8, 9 do 10 gramów; do takiéj jednak ilości rzadko potrzebujemy dochodzić. I tak np. od 15 grudnia r. 1867 leczę syna jednego kolegi, u którego napad pojawiał się raz w tygodniu; od czterech miesięcy dwa tylko spostrzeżono; nie przekroczyłem przecież u tego chorego dawki 7gramowéj. Podaję bromek po asu bez żadnego zuchwalstwa, a podnosząc stopniowo dawkę, baczę pilnie na skutki, otrzymane dawką poprzednią. Przywyknienie do leku jest rzeczą wszystkim wiadomą; zachodzi wszakże pewna granica nasycenia ustroju lekiem, któréj nie przekraczam. W przypadkach wyjątkowych, gdy nastąpi utrudzenie narzędzi od leczenia; gdy się zaczną upośledzać czynności, a rysy twarzy zmienią się widocznie: wtedy nie zmniejszam dawki stopniowo, lecz całkowicie przerywam leczenie, daję choremu wypoczynek na jakiś czas, a następnie znowu powracam do bromku potasu, powiększając stopniowo dawkę. Sąto zapewne drobnostki, lecz chciałbym usprawiedliwić epigraf na początku niniejszéj pracy położony i cześć oddać słowom mojego mistrza:

„Lek nie jest niczém, leczenie jest wszys-
„tkiém, a zwłaszcza sposób stosowania leku
„ma coś w sobie sakramentalnego."

(C. d. n.)

Rozmaitości.

Posiedzenie oddziału nauk przyrodn. i lek. ces. król. Towarzystwa naukowego krakowskiego z dnia 16 stycznia 1869.

Treść: I. Biesiadecki: O naczyniach chłoniczych skóry. II. Zarewicz: Poszukiwania zmian anatomiczno-patologicznych w świerzbiączce *(prurigo)*.

I. W potoczystym wykładzie z pamięci, objaśnianym rysunkami na tablicy, prof. Biesiadecki udzielił nam wiadomości o swych badaniach anatomicznomikroskopijnych skóry, podjętych celem rzucenia jaśniejszego światła na niektóre stosunki, zasłonione dotąd mgłą niepewności. Pragnął mianowicie przekonać się o rozkładzie i przebiegu naczyń chłoniczych w powłokach powszechnych. Uczyniwszy poprzednio wzmiankę o dwojakich drogach, któremi krąży ciecz chłonicza, tj. jedną, składającą się z naczyń zamkniętych, tj. własną ścianą odgraniczonych, a drugą, przedstawiającą tylko roztwory czyli rozstępy śród tkanki łącznéj, pozbawione osobnéj i właściwej sobie błony: oświadczył, iż pod brodawkami skórnemi napotkał siatkę naczyń chłoniczych o ścianach osobnych. Kuszono się wiele o wytłumaczenie sposobu, jakim soki z tychże dostają się do owych jamek czyli rozstępów śródtkankowych, i naodwrót? — Recklinghausen przypuszczał w naczyniach otworki, zwane przez niego stomata, mające pośredniczyć w téj sprawie; inni upatrzyli sobie rozstępy pomiędzy nabłonkami, służące rzekomo do przewożenia soków, wszelako ściślejsze badania nie stwierdziły tych domniemań*). Zapewne śród pewnych warunków odbywa się przenikanie *(endosmosis)* pomiędzy temi dwiema drogami, wyjaśniające ten stosunek wzajemnéj wymiany soków. Wykładający znalazł również, zgodnie z wypadkami dra Jounga, po bokach ścian naczyń chłoniczych przebiegające naczyńka krwionośne; nie stwierdził zaś nigdy podania niektórych badaczy, utrzymujących, że napotkali naczynie krwionośne śród samej chłonicy. Przyczynę tego błędnego spostrzeżenia prof. B. wytłumaczył tém, że: gdy przypadkiem pod drobnowidem ukazała się chłonica w takiém położeniu, że jéj naczynie krwionośne przebiegało w środku niejako pomiędzy jéj obu brzegami, natedy wydawało się ono być śród tamtéj, pomimo że znajdowało się zewnątrz na jéj ściance. — Naczynia krwionośne towarzyszą chłonicom również w skórze, jak i w tkance podskórnéj, tworząc gęstą siatkę. Wykrycie i stwierdzenie tego stosunku naczyń krwionośnych do chłonic w powłokach powszechnych wielkiéj jest wagi, wyjaśnić bowiem zdoła niejedno zjawisko fizyologiczne i patologiczne. I tak np. wytłumaczyć się daje powstanie wypocin w naczyniach chłoniczych przenikaniem *(endosmosis)* cieczy z naczyń krwionośnych. Pręgi czerwone, postrzegane w zapaleniu chłonic *(lymphangitis)*, wzdłuż przebiegu tychże ostatnich, staje się na zasadzie tego stosunku łatwo zrozumiałém. Dostawanie się ciałek ropnych, czyli ciałek krwi bezbarwnych, do miejsc odległych od gniazd zapalnych i do chłonic znajduje jasną przyczynę w pośrednictwie otaczających naczyń krwionośnych.

Wykładający na poparcie swych twierdzeń przytoczył jeszcze wypadki swych poszukiwań na tkaninach chorobowo zmienionych. Jedne odnoszą się do blizny kiłowéj na prąciu, od któréj zgrubiały niejako powrozek ścigać się częstokroć daje przez skórę aż do najbliższych gruczołów chłoniczych. Owóż pokazało się, że ta mniemana tkanina składała się ze spółśrodkowo ułożonych warstw, stanowiących zabytki

*) Porównaj rozprawę dra Robińskiego: „Nabłonki i naczynia chłonicowe za użyciem saletranu srebrowego." („Przegl. lek." 1868, nr. 44—48.)

zanikłych chłonic, pomiędzy któremi wyraźnie rozróżniano otworki, będące przecięciem naczyń krwionośnych.

W innym razie zbadał wykładający nowotwór usadowiony na skórze ponad mostkiem choréj 22letniéj. Składał się on z guzików wielkości grochu, sinawoczerwonych. Prof. Hebra, na którego oddziale niewiastę leczono, wahał się w rozpoznaniu między włókniakiem *(fibroma)* a wyrzutem kiłowym. Śledzenie mikroskopijnej wykazało skórę licznie przedziurawioną cewkami, których kształt i przebieg dobitnie za tém przemawiały, że to były chorobowo przeobrażone chłonice. Zwrócił wkońcu uwagę prof. B., że niektóre twory chororobowe, jakoto: *cylindroma*, *siphonoma*, może się także okażą zwyrodnieniem naczyń limfatycznych. *(Dok. n.)*

Protokół posiedzenia komisyi balneologicznéj w Towarzystwie naukowém krakowskiém dnia 4 grudnia 1868 r.

(Ciąg dalszy.)

Zaraz potém zabiera głos prof. Stopczański, zwracając przedewszystkiém uwagę zgromadzenia, ażali po tém, co p. Dąmbski w „Przeglądzie lek." (1868, nr. 40) drukiem przeciw komisyi balneol. ogłosił, wypada jéj brać pod rozwagę sprawę zdrojów Wandy i Heleny; protestacya bowiem pana D. przeciw orzeczeniu komisyi baln. żadnemi, a tém mniéj naukowemi, dowodami z jego strony niepoparta, a ubliżająca naszemu przewodniczącemu, wskazywałaby potrzebę przejścia do porządku dziennego nad sprawą źródeł Heleny i Wandy w Szczawnicy. — Mowca tém bardziéj widzi się zniewolonym do usunienia téj sprawy zpod rozbioru komisyi balneologicznéj, ponieważ zarząd zakładu na Miodziusiu nierzetelnie przed publicznością występuje, ogłosiwszy swemi afiszami, że posiada tamże cztery zdroje mineralne, a tak nie jest; każdy przeto przybywający do Szczawnicy doznałby zawodu, gdyby na Miodziusiu cztery źródła mineralne znaleść się spodziewał.

Same nawet relacye tak pana D., jak ponickąd i pana Szalaya, w komisyi baln. dopiero co odczytane, zawierają wyraźne dowody nierzetelności i nacechowane są sprzecznościami (które mowca ze wspomnionych podań panów D. i Sz. dosłownie przytacza). — Co do samych źródeł mineralnych na Miodziusiu, te są jak najgorzéj urządzone, a wszystkie w wielkim nieładzie, woda ich w ogólności jest zepsuta i mdła, a w zdroju Szymona, — za bytności tegoroczném kol. prof. Stopczańskiego w Szczawnicy, — okazała się cuchnącą, na co i używający jéj w oddaleniu od zdroju z flaszek powszechnie się użalali; z tych przeto powodów kol. prof. St. radzi, nad przedmiotem zdrojów na Miodziusiu przejść do porządku dziennego.

Następnie zabiera głos p. Hoff, odpierając zarzut kol. Aleksandrowicza co do większéj ilości składników stałych przez niego w wodzie Wandy wykrytéj, aniżeli ją rozbiór mowcy wykazał: iż podczas bytności swéj w Szczawnicy powtarzał oznaczenie ciężaru właściwego w zdroju Wandy, a znalazł go takim samym, jak go poprzednio oznaczył. — Co się zaś tyczy ilości gazu kw. węglowego, jeśli takowego kol. Al. znalazł około 30 c. sz., to tém samém woda Wandy jest jeszcze bardziéj podobną do Heleny, w któréj rozbiór profesora St. wykrył 32 c. sz. tegoż składnika. — Wreszcie mowca namienia, iż kol. Al. do oznaczenia ciężaru właściwego używał sposobu dzisiaj w chemii zupełnie zaniechanego, tj. „gwichtów metalowych", podobno mosiężnych, których samo używanie niedokładnemi je czyni — i gdyby różnicę swych ciężarków był oznaczył i podał, to przez prosty rachunek arytmetyczny byłby znalazł poprawkę w ostatnich cyfrach dziesiętnych ciężaru właściwego.

Na to kol. Al. odpowiada, iż przy oznaczeniu ciężaru wł. nie mosiężnych, ale platynowych ciężarków używa; iż te są sprawdzane i jak najlepiéj utrzymane, o czém każdy przekonać się może. Jeżeli oponent mówi o niedostatecznem oznaczeniu ciężaru wł., to zwraca się jego uwagę, że kol. Al. wodę wspomnioną wyparował, osad otrzymany w stanie suchym odważał, a i to sprawdzenie odpowiada ciężarowi wł. przez niego oznaczonemu.

W tém miejscu zabiera głos prezydujący, ponawiając już kilkakrotnie poprzednio objawione zdanie, iż powtórzyło się i tą razą zdarzenie, że niestety rozbierano wodę zdroju nieuregulowanego i nieurządzonego; a jakkolwiek wszystkie rozbiory téj wody tak kolegi prof. St., pana Hoffa, jak i kolegi Al. są dobre, to różnice w nich — jak się zdaje — głównie pochodzą od nieuregulowania źródła. Co do słów kolegi prof. St. przeciw zajęciu się komisyi b. sprawą zdrojów na Miodziusiu, to, jakkolwiek p. Dąmbski w „Przegl. lek." nieprzyzwoicie prezydującego zaczepił, zbyt on przywykł do tego rodzaju nieuzasadnionych żalów swéj opozycyi i takowe zaczepienie puszcza w niepamięć. Wreszcie nie idzie tu o polemikę z panem D., któremu jednak komisya baln. odprawę udzieli, ale o radę, jakiéj oczekują pp. Dąmbski i Szalay od komisyi baln., a któréj komisya baln., jako opiekunka zdrojowisk krajowych, nie może odmówić; dlatego prezydujący poddaje pod rozwagę zgromadzenia:

1) czy sprowadzać wodę tamtejszych źródeł rurami na Miodziuś?
2) czy zdroje namienione w miejscu ich rodzimego wytrysku do użytkowania urządzić?
3) czy wysłać z łona komisyi baln. delegata do téj czynności do Szczawnicy?

Na to dr. Trembecki, lekarz zdrojowy w Szczawnicy, umyślnie na to posiedzenie przybyły, odzywa się, iż nie jest za sprowadzeniem wody rurami, bo do takiéj goście zdrojowi zaufania nie mają; iż dawniejsza trudność co do urządzenia dogodnego przystępu do namienionych zdrojów dzisiaj upada możnością łatwego nabycia sąsiednich gruntów włościańskich, około źródeł Heleny, Anieli i Wandy położonych; a nakoniec, iż nie ma tego rodzaju chorych między gośćmi zdrojowymi w Szczawnicy, którymby mogła szkodzić przechadzka do namienionych źródeł w miejscu ich rodzimego wytrysku, byle dogodnie urządzona. *(Dok. n.)*

Posiedzenie I (doroczne) Tow. lek. krak.

z dnia 5 stycznia 1869.

Prezes kol. Madurowicz. — Obecnych członków 15.

Po zagajeniu, odczytaném przez prezesa kol. Madurowicza *) odczytał sekretarz stały (kol. Ściborowski) „Sprawozdanie ogólne z czynności towarzystwa lekarskiego krakowskiego za rok 1868“ **); w końcu zaś sekretarz doroczny (kol. Cassina) sprawozdanie z czynności naukowych towarzystwa za tenże przeciąg czasu.

W końcu posiedzenia przedstawiono dra Alojz. Szalaya, lekarza wojskowego, na członka czynnego towarzystwa (kol. Blumenstok i Ściborowski).

Wyciąg z postanowień nowéj ustawy o poborze wojskowym względem przyjmowania ochotników na rok jeden w zastosowaniu do uczniów medycyny, farmacyi, weterynaryi i do lekarzy, mających stopień naukowy.

Jednoroczną służbę odbywać można: 1) na koszt własny, 2) na koszt państwa, a mianowicie: jako lekarz, weterynarz lub farmaceuta. Ubiegającym się dozwolony jest wybór szpitalu załogowego (względnie pułku konnicy lub załogowéj apteki).

Podania o przyjęcie wnosić należy do komendy jeneralnéj, w któréj obrębie bawi ubiegający się. Dołączyć do podania potrzeba dowody wymaganego wieku, przyzwolenia ojca (opiekuna), niezaniechanego w należytym czasie obowiązku stawienia się, tudzież uzdolnienia moralnego i naukowego.

Dowód uzdolnienia moralnego polega dla uczniów uniwersyteckich przy własném utrzymaniu na świadectwie władzy policyjnéj, a przy utrzymaniu kosztem państwa na świadectwie dziekana grona profesorskiego.

Dowód uzdolnienia naukowego polega dla uczniów medycyny:

1) na urzędowém poświadczeniu dziekana co do roku i przedmiotów naukowych, na które ubiegający się był zapisany i o ile na takowe wykłady uczęszczał, lub

2) na dyplomie doktorskim, a odpowiednie także są wymagania dla weterynarzy i farmaceutów.

Jeżeli jako dowód uzdolnienia naukowego podane jest świadectwo zagranicznego zakładu, tedy tymczasowo prośbę taką przesłać należy do ministerstwa wojny państwowego, które, w porozumieniu z ministerstwem oświaty, rozstrzyga, skoro wszystkie inne warunki przyjęcia są dopełnione.

Ubiegający się, pragnący — dla nauki — odwłoki wstępu swojego do armii, mogą czas swéj służby odroczyć do roku życia 25.

Zamianowania.

NPan mianować raczył dra Józefa Dietla, b. profesora uniwers. Jagiell., członkiem dożywotnim izby wyższéj rady państwa.

C. k. prezydyum namiestnictwa nadało opróżnione posady lekarzy powiatowych: w Krakowie dotychczasowemu zast. lekarza pow. drowi Teofilowi Stępińskiemu; w Bohorodczanach drowi Józefowi Barzyckiemu, lekarzowi szpitalu św. Łazarza w Krakowie; w Nisku drowi Janowi Weinowi, lekarzowi w Tarnowie; w Turce drowi Emilowi Gładyszewskiemu, lekarzowi szpitalu na Wiedeniu w Wiedniu; w Skałacie drowi Julianowi Łuckiemu, lekarzowi w Krakowie; w Tarnobrzegu drowi Ferdynandowi Cassinie, b. asystentowi przy katedrze anatomii w Krakowie.

---

*) Zob. nr. 3 „Przegl. lek.“ rb., str. 23.

**) Sprawozdanie to zaczniemy drukować w następnym numerze „Przegl. lek.“ — Red.

Odezwa do miłosierdzia koleżeńskiego.

Od Towarzystwa lekarskiego krakowskiego otrzymaliśmy list dra Kralczyńskiego z Łańcuta, po odczytaniu którego na posiedzeniu dnia 19 bm. towarzystwo uchwaliło ogłosić takowy za pośrednictwem naszego pisma, w celu zaproszenia kolegów do składek dla rodziny po śp. Robercie Borzewskim. — Oto osnowa tego listu:

Szanowni Panowie!

Wiadomość o tragicznym skonie Rob. Borzewskiego smutne i bolesne sprawiła wrażenie. Kolega i druh szkolny nie żyje — w zimnym grobie złożył tajemnice twardego żywota, zamknął szereg bólów, szarpiących i sercem i duszą; a czy dobrze, czy przeciwnie uczynił, nie nam sądzić należy — przestańmy na koleżeńskiém pożegnaniu: „Pokój twym cieniom, Robercie!“

Lecz nie tu koniec bolesnego uczucia — pozostała żona i dwoje drobnych sierót bez chleba i dachu; biedne dzieci, w nędzy poczęte, nędzę z piersi ssały, w nędzy na przedwczesną skazane zagładę.

Wobec tak okropnéj nędzy do kogoż się udać, jeśli nie do Was, Szanowni Panowie? — komuż, jeśli nie Wam, powierzyć to trudne zadanie?

Przekonany o Waszych chęciach szlachetnych i rzetelném zajęciu, wstawiam się za temi sierotami biednemi i błagam Was, Szanowni Panowie! nie dopuśćcie tego, by dzieci nieszczęśliwego kolegi z głodu i zimna zginęły; a chociaż zgasły jak wiadomo, nie osięgnął stopnia — nie ubliży to Waszéj powadze, gdy się losem osieroconéj rodziny zajmiecie.

Odezwijcie się tylko, Panowie, do kolegów zmarłego na prowincyi, a zobaczycie, iż głos Wasz nie będzie głosem wołającego na puszczy.

A że słowa najlepiéj popiera się czynami, przeto składam na ręce Wasze 10 zła., jako skromny datek dla nieszczęśliwéj rodziny.

Z szacunkiem
Dr. Kralczyński.

Czyniąc zadość powyższemu wezwaniu, które uznajemy za nader słuszne, otwieramy w piśmie naszém podpisy na składkę dla rodziny śp. Roberta Borzewskiego, zapraszając szan. kolegów, którzyby się do takowéj pragnęli przyłożyć, aby swe datki zechcieli nadsyłać do redakcyi „Przeglądu lekarskiego“.

Dotychczas złożyli na cel powyższy: Dr. Kralczyński z Łańcuta 10 zła., kółko redakcyi „Przeglądu lek.“ 20 zła. i 6 rubli sr.; razem 30 zła. i 6 rsr., którąto sumę wręczono już komu należy.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie następne swe posiedzenie (z powodu przypadającego we wtorek święta) **w poniedziałek** dnia 1 lutego rb., o godzinie 5 po południu. — Porządek dzienny:

1) Bieżące sprawy administracyjne.
2) Przegląd chorób, leczonych w oddziale lekarskim szpitalu św. Łazarza 1868 r., przez kol. Barzyckiego.
3) Sprawozdanie z czynności sądowolekars., dopełnionych w Warszawie 1865 r. przez kol. Janikowskiego.

Nekrologia.

Smutny znów fakt zapisać nam tu wypada. W miasteczku Kańczudze (w powiecie łańcuckim) w dniu 16 bm. odebrał sobie życie przez otrucie się August Schuff, lat 26 liczący, wychowaniec szkoły chirurgicznéj lwowskiéj. — Powodem samobójstwa była nędza; szczęściem, że byłto kawaler.

Fakt ten wymownie popiera głosy, przemawiające — dotychczas napróżno — za zniesieniem istniejącej jeszcze w kraju naszym szkoły t. zw. chirurgów.